

**Z archiwów Zachęty
Prasówka 1980–1993**

„Zachęta”: 80 lat w służbie sztuki

GMACH „Zachęty” na placu Malachowskiego został zbudowany przed 80 laty według projektu znanego architekta warszawskiego Stefana Szyllera, autora m.in. gmachu głównego Politechniki. Zabytkowy budynek stanowi symbol ciągłości tradycji w służbie upowszechniania sztuki. Postawiony dla Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, dziś jest siedzibą Centralnego Biura Wystaw Artystycznych.

Działalność CBWA polega na upowszechnianiu i popularyzacji sztuki plastycznej w kraju i za granicą, koordynacji prac 45 Biur Wystaw Artystycznych na terenie poszczególnych województw, pełni także nadzór nad realizacją centralnego planu wystaw Ministerstwa Kultury i Sztuki obejmującego organizację dużych wystaw zagranicznych w Polsce i wystaw sztuki polskiej za granicą.

30 lat działalności CBWA

CBWA gromadzi również dokumenty współczesnego życia artystycznego, dysponując najbogatszym, obok Instytutu Sztuki PAN, zbiorem kartotek i publikacji.

Wśród wystaw urządzanych przez CBWA na przestrzeni 30 lat wiele zapisało się na trwałe w historii polskiej sztuki powojennej. Do nich należy m.in. Ogólnopolska Wystawa Młodej Plastyki „Przeciw wojnie, przeciw faszyzmowi” w Arsenale 1955 r. oraz cykl wystaw objętych wspólnym tytułem „Polskie dzieło plastyczne w XV-leciu PRL”. W latach sześćdziesiątych do kalendarza wystaw wchodziły na stałe Festiwale Sztuk Pięknych, Ogólnopolskie Wystawy Grafiki oraz najważniejsza impreza o charakterze międzynarodowym „Biennale Plakatu”. Wydarzeniami wysokiej rangi były w ostatnich latach wystawy: „Romantyzm i romantyczność w sztuce polskiej XIX i XX wieku”, „Kultura ludowa — kultura narodowa” a z zagranicznych „Sztuka rosyjska i radziecka”.

Ważnym zadaniem CBWA jest współdziałanie z resortem oświaty. Od wielu już lat odbywają się w „Zachęcie” cykle wykładów dla młodzieży zrzeszonej w Kole Miłośników Sztuki, prowadzone jest także Studium Wiedzy o Sztuce dla nauczycieli wychowania plastycznego, polonistów i historyków. Ciekawą i cieszącą się dużym powodzeniem formą upowszechniania wiedzy o sztuce są organizowane już od 16 lat najpierw dla młodzieży, ostatnio także dla dorosłych — Ogólnopolskie Turnieje Wiedzy o Sztuce.

Przed remontem

Chociaż zadania i zakres działalności CBWA zwiększają się z roku na rok — miejsca w starym budynku nie przybywa, a w chwili obecnej stan techniczny „Zachęty” stał się poważnym problemem. Chodzi tu nie tylko o brak miejsca, lecz także o stan instalacji uniemożliwiający wprowadzenie jakiegokolwiek mechanizacji pracy. Wystarczy powiedzieć, że np. ciężkie rzeźby trzeba dźwigać z magazynu do sal wystawowych po schodach, a warsztaty, w których przygotowuje się wystawy do wysyłki za granicę, mieszczą się od lat w prowizorycznej przybudówce od strony ulicy Królewskiej.

Ministerstwo Kultury i Sztuki podjęło decyzję o remoncie generalnym i przebudowie „Zachęty”, ustalając termin prac na okres 1981—85. Projekt przewiduje obok remontu

konserwatorskiego zabytkowej „Zachęty” także dobudowanie z tyłu dodatkowych pomieszczeń, dzięki czemu czworobok gmachu zostanie zamknięty. Ta nowa część będąca uzupełnieniem istniejącego gmachu będzie utrzymana w stylu dostosowanym do całości.

Mówi dyrekt. CBWA Mieczysław Ptaśnik:

„Na czas projektowanego remontu ograniczymy działalność „Zachęty”, ale nie ma mowy o zupełnej likwidacji. Łączy się to z wieloma problemami, z których do najtrudniejszych należy wyprowadzenie lokatorów dotychczas blokujących niektóre pomieszczenia, a także z wynalezieniem zastępczych sal ekspozycyjnych w innych punktach miasta. Niewątpliwie będzie to dla nas trudny okres, niemniej jednak remont jest konieczny, tym bardziej, że coraz intensywniej rozwija się wymiana z zagranicą, a i publiczność warszawska coraz chętniej ogląda wystawy z innych środowisk plastycznych kraju.

B. ZAGÓRSKA

STOLICA

00-500 WARSZAWA

ul. Marszałkowska Nr 8

wydanie

Nr 1 z dn. 26-12-82

ALICJA KOS

USKRZYDLIĆ „ZACHĘTĘ”

ZDJĘCIA: JACEK SIELSKI

Budynek przy placu Małachowskiego z przeznaczeniem na galerię, zaprojektował w 1894 roku Stefan Szyller. Projekt ów powstał na konkurs ogłoszony przez istniejące wtedy już od trzydziestu trzech lat Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych i właściwie nigdy nie został zrealizowany. Na rozwinięcie szyllerowskiego zamysłu długie lata nie pozwalała okoliczna zabudowa. Po wojnie zaś w grę weszły względy finansowe, a ponadto niemożliwość wyłączenia z życia kulturalnego tej, co prawda nieoficjalnie, narodowej galerii. W ten sposób „Zachęta” dotrwała w niezmiennym, a wręcz uszczuplonym kształcie (myślę na przykład o odebraniu magazynów w Młocinach) po dziś dzień. „Dotrwała” – to właśnie najodpowiedniejsze określenie, zważywszy na rosnące dysproporcje między jej rozlicznymi funkcjami a możliwościami.

Mało kto bowiem również pamięta, że „Zachęta” – to nie tylko galeria, a więc sale, w których co pewien czas, w wyniku podpisanych umów, pojawiają się nowe wystawy. To także, w ramach Centralnego Biura Wystaw Artystycznych, ogrom działalności organizatorskiej, zarówno w Polsce, jak zagranicą. To działalność dydaktyczna dla dzieci, młodzieży, nauczycieli: wykłady w Kole Miłośników Sztuki, odczyty i wystawy w szkołach. To wreszcie prace dokumentacyjne i wydawnicze: biblioteka wydawnictw dotyczących sztuki i biblioteka katalogów CBWA – jeden z ważniejszych ośrodków dokumentacji współczesnej plastyki.

Gdy zaś wszystko zsumować i przypomnieć, w niejednym byłym galerii rodzi się powątpiewanie: budynek przy placu Małachowskiego to wszystko mieścić? Na pewno są jakieś biura, filie, magazyny itp...

A jednak nie. Budynek przy placu Małachowskiego rzeczywiście musi to wszystko mieścić. Biura porożrzucane są po całym gmachu w zależności od usytuowania wolnych pomieszczeń. Sekretariat dyrektora CBWA, instytucji reprezentującej polską sztukę na świecie, zatem przyjmującej też gości zagranicznych, mieści się za tzw. przepierzeniem. I tego nie zatuszuje ani wielkość polskiego malarstwa, ani kultura pani sekretarki. Zresztą, pomijając nawet reprezentację, a oceniając biura wyłącznie pod kątem warunków pracy – trudno wyodrębnić, widząc kilkuosobowy dział ulokowany w jednym pokoju, w boksach między szafami. Trudno się nie otrząsnąć, zobaczysz dokumentację i jej pracowników na poddaszu, a pracowni i część magazynów niemal pod gołym niebem – w prowizorycznych, przeznaczonych do rozbiórki pomieszczeniach na tyłach „Zachęty”.

Ukrywane jednak skrzętnie za fasadami i wystawami warunki pracy nie budzą niestety pożądanych refleksji społecznych. Tym bardziej, że – jak wspominałam – nie przyglądamy się galerii zbyt uważnie, a jeśli już coś nam się wyda brzydkie, szare, bądź zniszczone składamy to na karb zabytkowości. Tyle, że zabytkowość ma pewne granice, poza którymi obowiązują działania konstruktywne, czyli, mówiąc krótko, remont!

O remoncie zaś i uporządkowaniu obiektu (jakby nie było ostatniego nieuporządkowanego na Osi Saskiej) władze „Zachęty” i CBWA myślą, wbrew społecznemu desinteressement, od lat kilkunastu. Ściślej, od początku lat sześćdziesiątych. Myślenie to przybierało nawet postaci projektów, ale żadnego z nich nie zdołano zrealizować. Na przeszkodzie stałyby poniekąd trudności obiektywne, ale przede wszystkim brak generalnej koncepcji powiększenia galerii. Wielu zwolenników zdobył wówczas pomysł dobudowania na miejscu obecnego Liceum im. Mikołaja Reja nowoczesnego gmachu, który na zasadzie kontrapunktu estetycznego komponowałby się z szyllerowską „Zachętą”. Pierwowzorem tego pomysłu było prawdopodobnie Centre Pompidou. W rezultacie jednak centrum sztuki nowoczesnej przy „Zachęcie” nie powstało, a i temat, przy okazji, odłożono na później.

Na szczęście owo „później” nabiera kształtów realnych. Ministerstwo Kultury i Sztuki zatwierdziło już założenia techniczno-ekonomiczne, a całą dokumentację przekazano wykonawcy: Pracowniom Konserwacji Zabytków. Remont ma się rozpocząć w roku przyszłym (1983) i potrwać, niebagatelne osiem lat, a przy najszczerszych chęciach wykonawcy i rozmaitych oszczędnościach czasowych – najmniej lat pięć. No cóż, jest to pierwszy, po z górą trzydziestu latach, remont generalny galerii.

Ideę remontu najkrócej można określić jednym zdaniem: uskrzydlić „Zachętę”. Dosłownie – znaczy to, że gmach urosnie o nową, w zamyśle Szyllera przewidzianą część. Metaforycznie zaś, skrzydła urosną temu, co się wewnątrz „Zachęty” dzieje. Wystawiennictwo, dydaktyka, działalność organizatorska CBWA będą mogły nabrać rozmachu. Zlikwiduje się żenującą ciasnotę i prowizorkę, a w planach i projektach na czoło wysunie się argument merytoryczny, nie jak dotąd, multum lokalowych, terminowych, a w efekcie pierwszorzędnych uwarunkowań.

Tak myśli się o roku 1990. Wcześniej jednak rozwiązać trzeba problem działalności „Zachęty” podczas remontu. Zamknięcie galerii jest, rzecz jasna, przy naszym skromnym stanie posiadania w ogóle niemożliwe. „Zachęta”, choćby w okrojonym zakresie, musi w dalszym ciągu funkcjonować: urządzać wystawy, przeglądy, przyjmować publiczność i kontrahentów zagranicznych. Musi też działać Centralne Biuro Wystaw Artystycznych. Dlatego właśnie remont potrwa aż osiem lat i będzie przebiegał etapami. Zacznie się od budowy nowej części, a w związku z tym od rozbiórki pomieszczeń na tyłach „Zachęty”. Likwidacja tych pomieszczeń połączynie wprawdzie za sobą konieczność przeniesienia znajdujących się tam pracowni do sal w budynku. Oznacza to wyłączenie dwóch sal wystawowych i odczytowej, ale nie ma innego wyjścia. Pozostałe sale galerii, biura i magazyny w starym gmachu będą w trakcie budowy pracować normalnie. Natomiast,



Gmach „Zachęty”. Elewacja frontowa.

Magazyn. Część przeznaczona do rozbiórki



dokończenie na str. 22

Przysadzisty gmach stołecznej „Zachęty” znany jest dobrze wszystkim mieszkańcom Warszawy. Usytuowany nie opodal Ogródu Saskiego i placu Zwycięstwa stanowi także cel licznych wycieczek. Fundatorem budynku było, powstałe w 1860 roku, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. Trzeba było jednakże nieomal pół wieku, aby to tak zasłużone dla kultury polskiej stowarzyszenie zyskało własną siedzibę. Po okresie odnajmowania różnych, najczęściej nie przystosowanych do tego celu pomieszczeń ekspozycyjnych wystąpiono do władz miasta o bezpłatne uzyskanie części skweru na placu nie opodal kościoła ewangelickiego. Starania te, mimo rozlicznych kłopotów, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. I tak, w roku 1894, komitet „Zachęty” ogłosił konkurs na projekt nowego gmachu.

TRZECIA MŁODOŚĆ „ZACHĘTY”

Po burzliwych obradach jury ogłoszono, iż spośród nadesłanych prac wyróżniono propozycje Mikolaja Totwińskiego i Stefana Szyllera. Obydwa projekty, zgodnie z wymogami konkursu, zostały wykonane w stylu polskiego Odrodzenia. W efekcie jednak zmieniono pierwotny zamiar. Powołano komisję, złożoną z najwybitniejszych architektów i zatwierdzono nowy projekt autorstwa Stefana Szyllera. Budowę rozpoczęto w 1896 roku, zaś już 15 grudnia 1900 roku nastąpiło otwarcie nowej siedziby. Uroczystości tej nie towarzyszyły żadne przemówienia, co w ówczesnych warunkach zaboru rosyjskiego miało wymowę szczególną.

Od tego też momentu daje się zauważyć gwałtowny wzrost zbiorów będących w posiadaniu Towarzystwa. Przełomowy okazał się pod tym względem rok 1903, kiedy to oddano do użytku skrzydło od strony kościoła.

Jego budowa pochłonięła ogromną kwotę 320 tysięcy rubli. Wydatek ten rekompensowały napływające zewsząd dary i zapisy. W księgach in-

wentarzowych z tego okresu odnajdujemy nazwiska artystów tej miary co Axentowicz, Brandt, Gerson, Laszczka, Malczewski, Matejko, Simmler, Witkiewicz, Wyczółkowski i wielu, wielu innych. Moment otwarcia własnego gmachu daje początek okresowi kilkuletniej świetności „Zachęty”. Ogłaszane są coraz to nowe konkursy malarzkie i rzeźbiarskie.

Prowadzona jest również tak ważna działalność promocyjna i stykendialna. Same zaś wystawy stają się częstsze i bardziej urozmaicone. Wyniki tych działań popularyzowanych w postaci doskonale wydawanych reprodukcji najwybitniejszych dzieł sztuki polskiej. Wysiłki podejmowane w tym zakresie przyczyniły się

do znacznego zwiększenia zainteresowania sztukami plastycznymi wśród szerokiego mas społeczeństwa. Na przeszkodzie w dalszej realizacji tych zamierzeń stała się pogarszająca się sytuacja finansowa Towarzystwa, a wreszcie wybuch I wojny światowej.

Pierwsza wystawa zorganizowana w grudniu 1919 roku w odrodzonej już Polsce, zgromadziła prace artystów z terenu wszystkich dawnych zaborów. Od tej chwili doroczne Salony Zimowe „Zachęty” stały się miejscem wymiany doświadczeń i poglądów poszczególnych środowisk. Dlatego zapewne też, mimo

I tak powołano do życia własne pracownie — fotograficzną i konserwatorską, zaś każda z wystaw została zaopatrzona w stosowny katalog. Określono też okresy trwania poszczególnych ekspozycji. Stanowiło to istotne novum w stosunku do wcześniejszych praktyk.

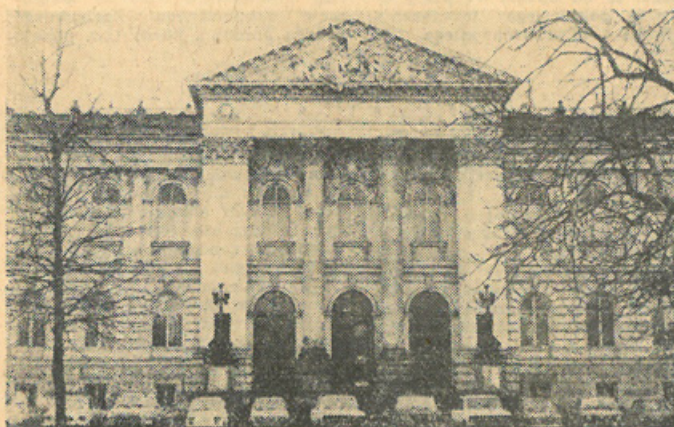
Także i po drugiej wojnie światowej „Zachęta” jest miejscem najważniejszych wystaw sztuki polskiej i światowej. Wystaw, które w skali roku oglądają dziesiątki tysięcy osób.

Obecnie, po kilkunastu latach przygotowań, budynek zostanie rozbudowany i zmodernizowany. Prace zostaną rozpoczęte już w początkach wiosny, a ich wykonawcą będzie Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków. Działania budowlano-remontowe będą przebiegały dwuetapowo. Etap pierwszy — to wybudowanie nowej części gmachu, etap drugi — remont kapitalny „Zachęty”. Nowy budynek z zewnątrz stanowić będzie kontynuację historycznego projektu Szyllera, który zrealizowano jedynie w 60 procentach. Nowoczesna konstrukcja budynku pozwoli na prawie trzykrotne zwiększenie powierzchni ekspozycyjnej. Dzięki stworzeniu dodatkowych pomieszczeń zostaną zwolnione dwie duże sale wystawowe w starej części gmachu, zajmowane obecnie dla potrzeb biurowych i magazynowych.

Prace potrwać około 8 lat. Najwięcej kłopotu sprawi, jak się przypuszcza, ich ostatnia faza — połączenie nowego i starego budynku. Może wówczas zaistnieć nawet konieczność krótkotrwałego przerwania działalności placówki.

Wszystkie te niedogodności należy przyjąć jako konieczne, jeśli pragniemy, aby „Zachęta” była nadal tym, czym jest od lat — jednym z pierwszych salonów wystawowych kraju.

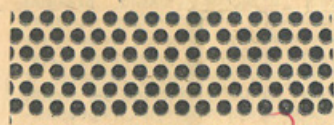
JACEK WERBANOWSKI



Fot. Wiesław Sumiński

licznych — szczególnie w połowie lat dwudziestych — kontrowersji w łonie komitetu Towarzystwa, „Zachęta” zawsze dobrze służyła sprawie rozwoju i popularyzacji sztuki polskiej. O zainteresowaniu, jakim zawsze szczyciła się ta placówka, świadczyć może chociażby fakt, iż np. w 1924 roku przez jej sale przewinęło się ponad 160 tysięcy zwiedzających. Jednym z powodów rosnącej popularności były m.in. monumentalne pokazy sztuki obcej, organizowane pod koniec lat dwudziestych.

Kolejne władze Towarzystwa, niezależnie od dzielących je różnic, dążyły do ujęcia całokształtu działalności w ścisłe ramy organizacyjne.



W WARSZAWIE

Rozbudowa „Zachęty” stała się faktem Będzie galeria z prawdziwego zdarzenia

Jedną z najbardziej znanych galerii sztuk plastycznych w Polsce jest z pewnością warszawska „Zachęta”. Ambitny program wystawienniczy okrągły rok przyciąga rzesze zwiedzających, zwłaszcza młodzieży.

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

Rozbudowa „Zachęty” stała się faktem

Będzie galeria z prawdziwego zdarzenia

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Budynek galerii, zaprojektowany przez S. Szyllera, pochodzi z 1900 r. Pierwotnie zakładano, że będzie miał on inny kształt architektoniczny, jednakże właściciel sąsiedniej kamienicy nie zgodził się na jej wykup. W tej sytuacji gmach „Zachęty”

musiano dostosować do istniejącej zabudowy. Po wojnie na fundamentach zburzonej kamienicy wzniesiono prowizoryczne magazyny galerii.

Piętnaście lat trwały starania o rozbudowę i modernizację. Pozytywną decyzję w tej sprawie podjęło Ministerstwo Kultury i Sztuki w październiku 1982 roku. Generalnym projektantem i wykonawcą inwestycji jest oddział warszawskiej Pracowni Konserwacji Zabytków. Jej koszt (wg cen z 1982 r.) ma wynieść 670 mln zł. Można jednak przypuszczać, że znacznie się zwiększy, gdy zdrożeją materiały i usługi budowlane.

Plany przewidują dobudowanie do 1989 roku od strony ŁO im. M. Reja brakującego skrzydła budynku. Utrzymany zostanie ten sam wystrój zewnętrzny, ale układ wnętrza będzie w pełni nowoczesny. Przewiduje się zainstalowanie systemu urządzeń technicznych zapewniających właściwe zabezpieczenie zbiorów (klimatyzacja, system przeciw-włamaniowy, tv przemysłowa, itp.). Tak samo wyposażony zostanie w ramach modernizacji istniejący gmach galerii. Po zakończeniu inwestycji podwojona zostanie powierzchnia sal ekspozycyjnych, a zbiory będą skutecznie zabezpieczone przed kradzieżą i zniszczeniem.

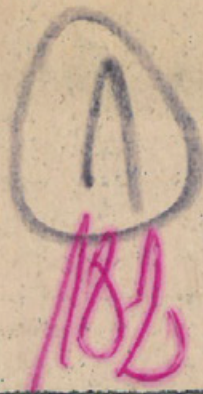
Powstaną wówczas warunki do zaprezentowania w Polsce bezcennych dzieł sztuki światowej. Obecnie muzea zagraniczne niechętnie wypożyczają nam swoje najcenniejsze zbiory, ponieważ nie możemy zagwarantować im pełnego bezpieczeństwa.

Do końca listopada br. PKZ mają ukończyć całkowicie dokumentację techniczną rozbudowy. Prace projektowe koncentrują się obecnie nad programem maksymalnego skrócenia cyklu inwestycyjnego. Na placu budowy zakończono rozbiórkę prowizorycznych magazynów „Zachęty”. W tym roku wykonanie będzie jeszcze przyłączenie do sieci ciepłej oraz podbite będą istniejące fundamenty. Właściwe roboty budowlane rozpoczną się w roku przyszłym.

Rozbudowa i modernizacja „Zachęty” ograniczy działalność galerii i pogorszy warunki pracy jej personelu. Dwie sale wystawowe na parterze i salę audiowizualną trzeba było zaadaptować na cele biurowo-magazynowe. Wiąże się to z rozbiórką dotychczasowego zaplecza techniczno-magazynowego. Konieczne stało się zagęszczenie pomieszczeń biurowych, a mimo to dwa wydziały galerii (terenowy i centralny plan wystaw) trzeba było przenieść do innych budynków. Na magazyny wynajęto hangar na byłym lotnisku Gocław (trzeba ponosić koszty wynajmu, transportu itp.).

Niedogodności i utrudnienia w pracy wynikające z rozbudowy „Zachęty” pracownicy znoszą tym łatwiej, że wiele lat czekali na decyzję dotyczącą ich przyszłości. Od 1982 roku, gdy skończyła się modernizacja obecnego budynku galerii, stanie się ona najnowocześniejszą placówką upowszechniania sztuk plastycznych w kraju.

Dyrekcja „Zachęty” przygotowuje publikację folderów, prospektów i widokówek, obrazujących historię i perspektywę rozwoju tej zasłużonej placówki kulturalnej. Chodzi o dofinansowanie rozbudowy i modernizacji galerii. Celowe wydaje się powołanie społecznego funduszu rozwoju „Zachęty”, nad którym patronat mogłaby objąć Rada Warszawska PRON.



„Warsbud” nie boi się nietypowości

Stara „Zachęta” pączkuje

NA tyłach zabytkowego gmachu warszawskiej „Zachęty” (zbudowanego w ciągu dwóch (!) lat, 1898—1900, według projektu arch. S. Szyllera), po rozbiórce tymczasowych garaży przedsiębiorstwo „Warsbud” robi wykopy pod żelbetonowe fundamenty nowej części tej budowli. W przeciwieństwie do poprzednich pomysłów, żeby dośtawić tam stalowo-szklaną bryłę, teraz przewiduje się nadanie nowemu budynkowi charakteru eklektycznego, czyli w postaci „szyllerowskiej”.

Stalowy szkielet konstrukcji będzie wypełniony cegłą. Wnętrza wykonają pracownicy Pracowni Konserwacji Zabytków.

NIE jest to dla „Warsbudu” jedyna nietypowa robota. Ta średniej wielkości firma rozwija się. O ile w starszych przedsiębiorstwach maleje stan załóg, o tyle w „Warsbudzie” załoga przed rokiem licząca niespełna 290 osób, dziś sięga 450. Firma bowiem nie narzeka na brak zleceń, bo przyjmuje takie, jakich unikają inne przedsiębiorstwa.

Trzeba wymurować nową część starej „Zachęty”? Proszę bardzo! Trzeba nadbudować jedno piętro nad obiektem spółdzielni „Skala”? Zrobi się! „Warsbud” buduje małe obiekty spółdzielczości mieszkaniowej,

jak choćby ten przy ul. Zwierzynieckiej dla spółdzielni „Energetyk”, dzięki czemu będzie można tam zwolnić dwadzieścia kilka mieszkań zajmowanych przez administrację osiedli. Nie ucieka „Warsbud” od budownictwa plombowego, tj. zabudowy pustych miejsc między domami mieszkalnymi w śródmieściu. Remontuje lub wykopca obiekty FSO, „Hydromatu”, przyjął zlecenie na budowę nowych obiektów wytwórni sprzętu ortopedycznego. Przyjmuje także i wykonuje drobne roboty za granicą — w ZSRR, NRD, Austrii i RFN.

Wszechstronność i operatywność firmy wynika z jej wielkości. Daleko jej do kolosów zatrudniających po parę tysięcy ludzi, nie jest też przedsiębiorstwem małym, zmuszonym przez obowiązujące jeszcze przepisy do zatrudniania nadmiernej, ponad potrzeby, liczby pracowników umysłowych. (1)

WROŻKA POTRZEBNA OD ZARAZ...

— Tę rozmowę Czytelnicy TD będą mogli przeczytać w chwili, gdy w warszawskiej „Zachęcie” nastąpi otwarcie wielkiej ekspozycji — X Międzynarodowego Biennale Plakatu. Napiszemy o niej niebawem, a teraz — porozmawiajmy o samej „Zachęcie”. Właściwie to nie wiem, czy jest Pan dyrektorem „Zachęty”, czy Centralnego Biura Wystaw Artystycznych?

— To jest to samo — mówi MIECZYSLAW PTAŚNIK. — A skąd nieporozumienie: w 1949 roku, kiedy w gmachu „Zachęty” urzędowała Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków, a w tym pokoju — jej dyrektor prof. Stanisław Lorentz, kiedy w salach wystawowych konserwatorzy — m.in. prof. Bohdan Marconi — pracowali nad płótnami Matejki, podjęta została decyzja o utworzeniu Centralnego Biura Wystaw Artystycznych. Miało ono kilka oddziałów — m.in. w Poznaniu, Krakowie, Szczecinie, które były mu bezpośrednio administracyjnie podporządkowane. Wtedy wiele było centralistycznych rozwiązań i biurokratycznych nazw. Tu akurat taka nazwa wyjątkowo przeszkała — biuro kojarzy się z urzędem, a nie galerią, a nazwy „Zachęta” wówczas oficjalnie nie używano...

— Ale tradycja okazała się silniejsza?

— Tak. Nazwa funkcjonowała nieprzerwanie i funkcjonuje do dziś. Obecnie już nawet instytucje, nawet ministerstwa przysyłają do nas pisma adresowane. Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — „Zachęta”.

— Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych powstało w 1860 roku, a idea „zjednoczenia społeczeństwa ze sztuką” służyła wówczas popieraniu polskiej sztuki, chroniącej w warunkach zaborów narodowe tradycje. Towarzystwo przetrwało jednak parę dziejowych burz — aż do roku 1939.

— My powołujemy się na najlepsze tradycje, sprzed pierwszej wojny, bo wtedy Towarzystwo działało najprężniej, stawiało na sztukę rodzimą, prezentowało plótna Matejki, Gierymskiego, Grottgera, pokazywało również — była np. taka wielka wystawa w 1903 roku — to, co dziś nazywamy rzemiosłem artystycznym, a wtedy — sztuką stosowaną. Cieszyło się to Towarzystwo dużą popularnością i miało prestiż.

— Do dziś, poza tradycjami, pozostała nazwa i budynek...

— Budynek powstał w latach 1900—1902 wg projektu Schillera. Rozwiązaniem architektonicznym przypomina wielkie europejskie muzea, budowane w drugiej połowie XIX stulecia. Skala jest oczywiście mniejsza, ale jest tak samo reprezentacyjny — ma piękną fasadę, wielki hall, wielką klatkę schodową. Na ówczesne potrzeby wystawiennicze — również przestronne sale wystawowe. I w tym właśnie budynku, nie zniszczonym w czasie II wojny światowej, w 1949 roku rozpoczęło działalność CBWA. Zadania, które podjęło, były znacznie szersze niż te, które stawiało sobie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. Regulamin, podpisany przez ówczesnego wiceministra Włodzimierza Sokorskiego, do dziś może pani przeczytać. Wisi u nas, w sekretariacie. Zgodnie z wytycznymi, „Zachęta” miała organizować wystawy na terenie całego kraju i propagować — poprzez ekspozycje — sztukę polską za granicą.

Pod koniec lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych wiele struktur administracyjnych zcentralizowano. Oddziały — galerie terenowe, podległe dotąd „Zachęcie”, podporządkowano władzom wojewódzkim i... „rozmnóżyli się” one do siedemnastu — każde wojewódz-

two miało więc własne BWA. Nowe galerie powstały po zmianie podziału administracyjnego kraju — dziś mamy ich 46.

— „Zachęta” nimi nie steruje?

— Wciąż działa „magia” tej nieścisłej nazwy: Centralne Biuro Wystaw Artystycznych. Wciąż wracają koncepcje stworzenia takiej bezpośredniej podległości, ale moim zdaniem bardziej odpowiadałby faktycznemu stanowi rzeczy koncepcja systemu galerii — biur wystaw artystycznych, co umożliwiałoby upowszechnianie sztuk plastycznych w całym kraju. I jest to rozwiązanie całkowicie oryginalne, polskie, nie spotykane ani w krajach socjalistycznych, ani na zachodzie. CBW ma bowiem pewien wpływ na działalność placówek wojewódzkich, jakby na podstawie niepisanej „prawa zwyczajowego”. Po prostu, BWA potrzebują takiej wiodącej, największej galerii z dużymi tradycjami, jaką jest „Zachęta”, a my potrzebujemy siatki, jaką tworzą galerie BWA.

— I prestiżu, tradycji „Zachęty” wystarcza dla nich wszystkich?

— Uważa się, że wystawa w BWA jest ekspozycją promującą, prestiżową i nawet znani artyści warszawscy, wystawiają swe prace np. w Zamościu czy Kaliszu, jeżeli mają do dyspozycji galerie BWA.

— Jednak ukoronowaniem drogi twórczej, marzeniem każdego artysty jest wystawa w „Zachęcie”?



„Zachęta” rozbudowuje się, ale do zaspokojenia obecnych potrzeb wystawienniczych jeszcze daleko
Fot. Krzysztof Stefanski

— Tak, ale proszę pamiętać, że wystawy indywidualne, to tylko część naszych działań. „Zachęta” to przecież centralna, główna polska galeria. Odbijają się tu wielkie ekspozycje, podsumowujące dorobek wybitnych artystów — w ubiegłym roku dużym powodzeniem cieszyła się np. wystawa Dudy Gracza, w tym roku — Krajewskich. Tu odbywają się też wystawy pośmiertne, mające przypomnieć twórczość ciekawych artystów. W styczniu mieliśmy taką prezentację sztuki, zmarłego tragicznie plastycy, Liliany Mikołajewskiej. Nie brak i małych autorskich ekspozycji, choć wiele czasu na to nie mamy. Przecież „Zachęta” organizuje wielkie pokazy przeglądowe — jak choćby ostatnia taka wystawa, która zgromadziła 1500 prac artystów plastyków zrzeszonych w ZPAMIG-u; organizuje wielkie wystawy problemowe — po-

pularna przed paru laty wystawa pn. „Romantyzm i romantyczność”, czy „Kultura ludowa — kultura narodowa”. Do tego: przyjmujemy wystawy zagraniczne — mieliśmy niedawno cykl wystaw sztuki radzieckiej, wystawę sztuki meksykańskiej. Przygotowujemy też ekspozycje na zagranicę — ostatnio np. wysłaliśmy do Londynu wystawę malarstwa, grafiki i plakatu, do Pekinu — ekspozycję obrazującą czterdziestolecie polskiej sztuki. Piętnastego października otworzymy wielką wystawę sztuki francuskiej przygotowaną przez Centre Pompidou i Museum d'Art Moderne, jako rewanż za ekspozycję poświęconą Witkacemu i kręgowi artystów współczesnych z Muzeum Sztuki w Łodzi, prezentowaną we Francji. Będzie to bodaj największa zagraniczna ekspozycja w historii „Zachęty”, obejmie ona sztukę francuską od początku XX stulecia.

— Panie Dyrektorze, za kilka dni otwiera Pan przecież Biennale! Jeszcze nie odetchnęła „Zachęta” po ogromnej wystawie ZPAMIG, a w październiku znów koles. Wystarczyłyby prace dla kilku instytucji, tym bardziej, że w tzw. międzyczasie są jeszcze wystawy autorskie. „Zachęta” nigdy nie ma sezonu o-górkowego?

— Nie ma. Biennale potrwa do sierpnia, a przed październikiem zamierzamy pokazać dorobek Leona Michalskiego, tkaniny...

— ...jak zwykle w „Zachęcie” — co dwa tygodnie vernisaż.

kłopot z papierem. Wydanie na czas katalogu graniczy w tych warunkach z cudem, a jednak wydajemy co roku kilkadziesiąt pozycji. Nie brak nam problemów z transportem — limity benzyny nie wystarczają. A do tego wszystkiego, na realizację tegorocznych zadań „Zachęta” powinna dysponować sumą dwukrotnie większą, aniżeli dysponuje... I w tych warunkach musimy przyjąć największą w historii tej placówki zagraniczną wystawę — myśleć oczywiście o październikowej ekspozycji francuskiej.

— Słyszałam, że od niedawna „Zachęta” ma jeszcze jedno zadanie — kompletuje własne zbiory! Domyslałam się, że te finanse spędzają Panu sen z powiek, tymczasem mnie już się marzy stała ekspozycja „Zachęty”...

— Mnie też, tylko że jest to niewykonalne — to znaczy byłoby możliwe, gdybyśmy mieli na to sale wystawowe.

— Właśnie, przed chwilą, wspominając warunki lokalowe powiedział Pan: „szkoda mówić”. A przecież „Zachęta” się rozbudowuje?

— Proszę pani, „Zachęta” działa w takich samych warunkach, jak osiemdziesiąt lat temu. Już dawno jest tu za ciasno. Rzeczywiście gmach zostanie powiększony — nie zniszczy to zabytkowej bryły architektonicznej, a tylko ją uzupełni. Schiller projektując budynek musiał nim „otoczyć, obudować niejako istniejącą wcześniej, podarowaną Towarzystwu kamienicę. Teraz została ona wyburzona, a gmach zyska symetrię. Fasada nowej części będzie tradycyjna, a wnętrza, oczywiście, nowoczesne.

— Ile s-i wystawowych przybędzie?

— Około 1000 metrów kwadratowych.

— A w tej chwili ile jest?

— 1000 m kw. Byłoby 1500, gdybyśmy nie stracili magazynów i hal montażowych, które były w starej kamienicy, a na które musieliśmy teraz przeznaczyć dolne sale wystawowe.

— Kiedy zakończy się ta rozbudowa?

— Mam nadzieję, że do 1990 roku, ale nie w tym problem. Gmach, staruszek domaga się remontu. W największej sali, Matejkowskiej, wyraźnie widać na murze rysę. Na szczęście nie widać, w jakim stanie są instalacje... Dopiero po remoncie odetchniemy.

— Czyli, może w 2000 roku będzie Pan dysponował 2,5 tys. m kw. powierzchni wystawienniczej i — patrząc z dzisiejszej perspektywy — przyzwoitym zapleczem. Ale gdyby dziś przyszła dobra wrożka i zapytała, ile Panu na jutro wyczerować sal wystawowych — tak skromnie licząc, chcąc opętać obecne, dzisiejsze potrzeby, ile by Pan zamówił?

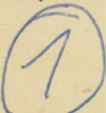
— No... minimum 5000 m kw. sal wystawowych i odpowiednie zaplecze, czyli magazyny, pracownie itp. To rzeczywiście rozwiązałoby nasze lokalowe problemy, pozwoliłoby sensownie planować wystawy, wiązać rozmawiać z artystami i partnerami z zagranicy.

— Na wszelki wypadek nie zapytam już, ile chciałby Pan od dobrej wrożki pieniędzy na najpilniejszą potrzebę...

Rozmawiała:
ANNA POPIEL



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”



04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA LUDU

Pl. Starynkiewicza 7
02-015 Warszawa

Nr 8 z dn. 24-01-88



rot. „TL” — PIOTR DZIECIOŁOWSKI

Rozbudowa i modernizacja Co się dzieje na zapleczu „Zachęty”?

Monumentalny gmach „Zachęty” z efektowną fasadą, kolumnami i napisem „Artibus” („Sztukom”) pod tympanonem ma tyle lat, ile nasz wiek. Został wybudowany w 1900 roku z inicjatywy i za fundusze Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim.

Po II wojnie budynek „Zachęty” — jeden z nielicznych w Śródmieściu — ocalał. W 1949 roku dawna „Zachęta”, jako Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, wznowiła działalność nie tylko dla stolicy, lecz także prowadząc oddziały w kilku większych miastach.

Mijały lata. Gmach, który kiedyś wystarczał, stał się o wiele za mały. Mówi Mieczysław Ptasnik dyrektor CBWA:

— Zadań przybywa, od 1977 roku Centralne Biuro Wystaw Artystycznych przejęło obowiązki organizowania wystaw polskiej sztuki współczesnej za granicą i przyjmowania ekspozycji z innych krajów, a także koordynację poczyniła biur wystawowych z całej Polski. Jednocześnie prowadzimy dokumentację polskiego życia plastycznego od 1945 roku i odtwarzamy zaginioną w czasie wojny własną kolekcję; obecnie mamy już kilka tysięcy obrazów i grafik. To wszystko wymaga miejsca i urządzeń, np. do transportu ciężkich rzeźb. Teraz jesteśmy w trakcie modernizacji budynku, jak na dziś zaledwie o rok spóźnieni w stosunku do planu.

NA czym polega modernizacja? Otóż Stefan Szyller mając do dyspozycji ofiarowany dla „Zachęty” plac, na którego środku stała kamienica, obudował ją dwoma prostokątami w kształcie litery L. Część pierwsza — to ta, w której mieści się główne wejście i sale wystawowe, część druga to sale Matejkowskie, w których przed wojną wisiły obrazy Matejki, te, które są obecnie w Muzeum Narodowym.

W czasie wojny kamienica została zniszczona, na tym miejscu zbudowano prowizoryczne hale montażowe, a na przeciwko wzniesiono budynek szkoły. Już w latach pięćdziesiątych Oskar Hansen i Stanisław Zamecznik opraco-

wali koncepcję uzupełnienia gmachu. Miało to być coś bardzo nowoczesnego połączonego ze starą częścią na zasadzie kontrastu. Skończyło się na pomysle, bo nikt nie chciał podjąć decyzji o remoncie, aby nie pozbawić Warszawy sal wystawowych.

W 1977 roku zlecił Pracowni Konserwacji Zabytków opracowanie rozbudowy i modernizacji. Autor projektu inż. arch. Feliks Dzierżanowski z PKZ zaproponował zamknięcie bryły uzyskując kształt prostokąta. Te dwa nowe skrzydła będą miały nowoczesne wnętrza, ale fasada zostanie dostosowana do starej części, powtarzając sztylerowskie motywy zdobnicze.

Cały rok 1982 trwały dyskusje, następny rok rozbiora prowizorek, roboty rozpoczęto w 1984. Głównym wykonawcą jest PKZ, a podwykonawcą sprawnie pracująca firma „Warsbud”.

W wyniku modernizacji otrzymamy razem 4 tys. m kw. na 5 kondygnacjach — mniej więcej tyle powierzchni, co druga „Zachęta”. Tysiąc metrów przeznaczamy na dwie sale wystawowe, a pozostałe trzy tys. to hala montażowa, pomieszczenia biurowe i magazynowe, pracownie rzemieślnicze, biblioteka.

Gdy nowa część będzie gotowa — co, o ile mogą przewidywać nastąpi w 1991 roku — trzeba będzie się wziąć za remont starej. Wymiany wymagają wszystkie instalacje, ciągle lata się dach, wzmocnić trzeba stropy, zmodernizować windy. W sumie jest tu roboty jeszcze na kilka lat.

DODAJMY od siebie: niewątpliwym ewenementem jest fakt, że mimo remontu „Zachęty” ani na chwilę nie przerywa działalności. Wystawy są i będą.

BOŻENA ZAGÓRSKA

Powrót do przedwojennych tradycji

„Zachęta” znów sprzedaje

W warszawskiej „Zachęcie” pod niektórymi obrazami pojawiły się napisy informujące o ich cenie. Tak więc, po 40 latach Centralne Biuro Wystaw Artystycznych „Zachęta” powróciło do przedwojennej handlowej tradycji tej placówki. Czyżby podział na galerie dotowane przez ministerstwo i galerie sprzedażne zweryfikowały prawa rynku? — pytamy dyrektora CBWA „Zachęta” Mieczysława Ptańnika.

— Do tej pory „Zachęta” jedynie pośredniczyła w sprzedaży dzieł sztuki, nie pobierając za to żadnych opłat. Nasza rola ograniczała się do ułatwiania potencjalnym nabywcom kontaktów z artystami. Nowe przepisy, które dopiero weszły w życie, pozwalają nam na pobieranie skromnej 15-, 20-procentowej marży. Nie oznacza to, że „Zachęta” stała się galerią ściśle sprzedażną, takimi są np. salony „Desy”. My podejmujemy się sprzedaż tylko na wyraźne życzenie artysty, który wyznacza ceny swoich prac. Nie oznacza to również, że zrezygnujemy z wieloletniej tradycji przedstawiania najciekawszych i najwartościowszych zjawisk naszej sztuki współczesnej i będziemy organizować wystawy komercyjne.

Sądzę, że zerwaliśmy definitywnie z pokutującym w naszym kraju myśleniem, że handel dziełami sztuki jest czymś wstydliwym. Tym bardziej że przed wojną „Zachęta” prowadziła działalność sprzedażną i jeszcze do tej pory zdarzają się na rynku obrazy zapatrzone na odwrotnej stronie jej pieczęcia firmowa.

■ Na całym świecie wielkie galerie są dotowane. „Zachęta” wspomaga MKS. Czy więc nadyktowana jest decyzja o podjęciu sprzedaży?

— Na razie sprzedaliśmy dopiero 2 lub 3 obrazy. Stawiamy w tej dziedzinie pierwsze kroki. Podjęliśmy tę decyzję, gdyż w Polsce pojawiło się zapotrzebowanie na dzieła sztuki współczesnej. Dla wielu ludzi polska sztuka współczesna, którą można wywozić za granicę jest świetną lokatą kapitału. Powoli zauważamy też, że wykształca się w naszym kraju rynek sztuki. „Zachęta” powinna uczestniczyć w jego poszerzaniu.

■ Czy w związku z tym można spodziewać się, że zorganizujemy aukcję dzieł sztuki ze zbiorów „Zachęty”?

— Chcielibyśmy to zrobić, ale trudno wygodać sobie takie aukcje. „Zachęta” jest tak „obłożona” wystawami, ma ustalony, z 2-letnim wyprzedzeniem, plan ekspozycyjny, że jest to niezmiernie trudne.

■ Pod koniec tego roku CBWA „Zachęta” (przypomnijmy, że przed wojną mieściło się w gmachu przy Małachowskiego Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych) obchodzić będzie swoje 40-lecie. Co szczególnego przygotowuje na tę okazję?

— Prowadzimy rozmowy, które nie zostały jeszcze sfinalizowane, aby przywieźć do „Zachęty” młodą sztukę paryską lat 80. Ekspozycja nosiłaby tytuł „Czwarty raz Paryż” i mogłaby powtórzyć olbrzymi sukces frekwencyjny pamiętnej wystawy 4X Paryż. W planie mamy też prezentację światowej wystawy fotografii prasowej — World Press Photography — zorganizowanej przez Holendrów, a eksponowanej już w Moskwie i Paryżu.

■ Zawsze uważałam, że „Zachęta” nie roznieścza młodych. Jak długo musi czekać młody twórca za im dostanie się w szacowne progi „Zachęty”?

— My nie boimy się przed młodymi, o czym świadczy choćby wystawa „Świeżo malowane”, zorga-

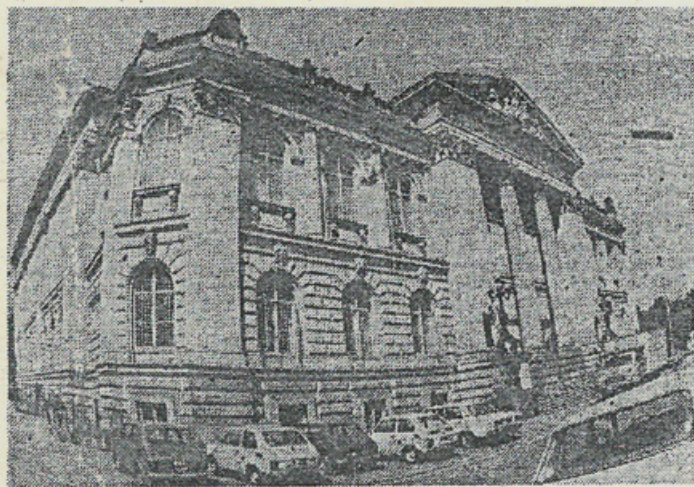
wydrukowanie katalogu do wystawy kosztuje ok. 20 mln zł.

■ I na koniec pytanie trochę z innej dziedziny, kiedy zostanie ukończona, trwająca już 4 lata, budowa nowej części galerii, co umożliwiłoby remont starej?

— Budowa nowych pomieszczeń ekspozycyjnych, które zwiększyłyby powierzchnię galerii o tysiąc metrów kwadratowych, ma być ukończona za 2 lata. Oczekujemy na to z niecierpliwością, gdyż uzyskalibyśmy dodatkowe pomieszczenia, na pracownie i magazyny. „Zachęta” będzie mogła zapaść oddech i zostanie oddana do remontu, który obecnie przy napiętym planie ekspozycyjnym jest niemożliwy do przeprowadzenia. Na razie każda wystawa wymaga od nas zwiększonego nadzoru, ze względu na zły stan obiektu.

Rozmawiała:

Agnieszka Kobylińska



Fot. KRZYSZTOF STEFAŃSKI

Nowe skrzydło Zachęty

Nowe, dobudowywane skrzydło Zachęty w swej szacie zewnętrznej zgodne jest z zamysłem Stefana Szyllera, projektanta gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Prawie od samego początku, czyli od otwarcia w grudniu 1900 r., prasa podnosiła problem rozbudowy gmachu. W 1903 r. budynek powiększono o Salę Matejkowską. Suponowano również wzniesienie jeszcze jednego skrzydła, które zamknęłoby bryłę. Na przeszkodzie stała kamienica i brak zgody jej właścicieli na jej zburzenie. Po powstaniu warszawskim problem poniekąd rozwiązał się sam: kamienica runęła. Zachęta ocalała, wewnątrz nie było spalone; należało odnowić elewację oraz sztukaterie, posadzki i elementy szklane.

Po 10 latach od ponownego otwarcia — w 1958 roku — podjęto decyzję o rozbudowie. Niestety, na miejscu dawnej kamienicy rozlokowały się solidne garaże. Pierwszy projekt (Oskara Hansena, dość śmiały, jak na owe czasy) powstał na początku lat sześćdziesiątych. Była to konstrukcja stalowa oparta na 1,5-metrowym module kratownicy, przeszklona i umożliwiająca dowolne komponowanie ścian i sufitów. Stropy międzykondygnacyjne zainstalowano na suwnicach pozwalających na zmianę kształtowanie wysokości sal, a nawet na stworzenie jednoprzestrzennego kilkunastometrowego wnętrza. Nie został on zrealizowany, ale jako awangardowy wszedł do światowej literatury fachowej.

W 1982 r. powstał kolejny projekt w Pracowni Konserwacji Zabytków. Budowa szła bardzo wolno i w 1990 r. nowa dyrekcja Zachęty zakwestionowała realizowany projekt, m.in. z powodu braku oświetlenia dziennego dużej sali wystawowej i przecięcia okien stropem w innych pomieszczeniach. Teraz trwa aktualizacja rozbudowy i remontu w Autorskim Biurze Architektonicznym Targowskich.

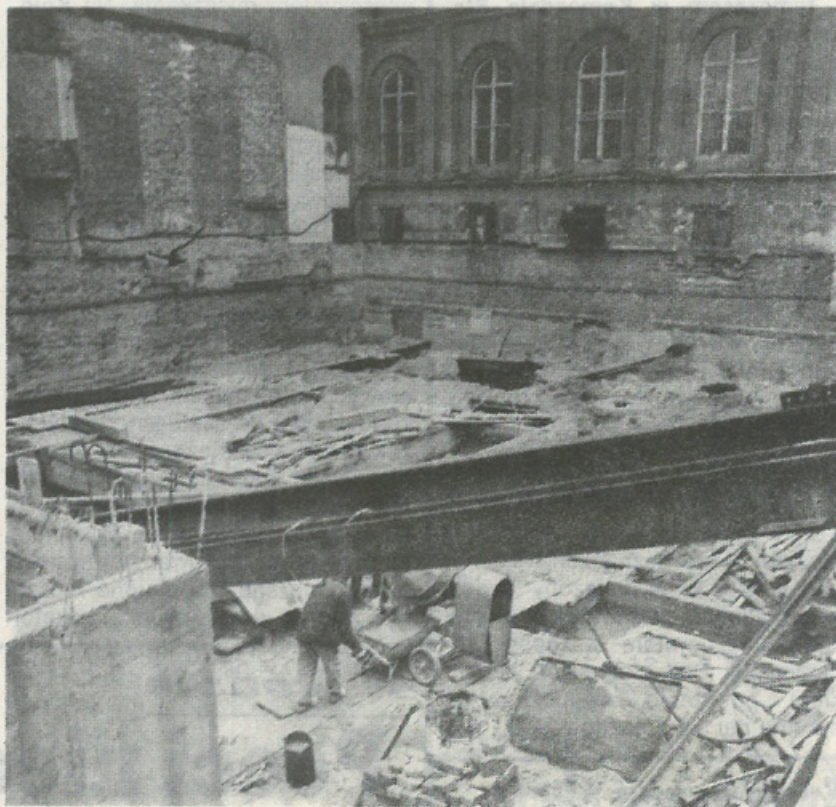
Nowe skrzydło, oprócz sali wystawowej (mniej więcej wielkości Matejkowskiej), pomieści część biurowo-magazynową i halę montażową. Teraz administracja zajmuje dawne sale wystawowe. Nie

ma miejsca na zmagazynowanie nowej wystawy na tzw. zakładkę, a montaż odbywa się wszędzie, gdzie się da i można. Poza tym w nowym budynku znajdzie miejsce sala konferencyjna, mała księgarnia, a w piwnicach — kawiarnia i klub artysty. Ponadto, idąc z du-

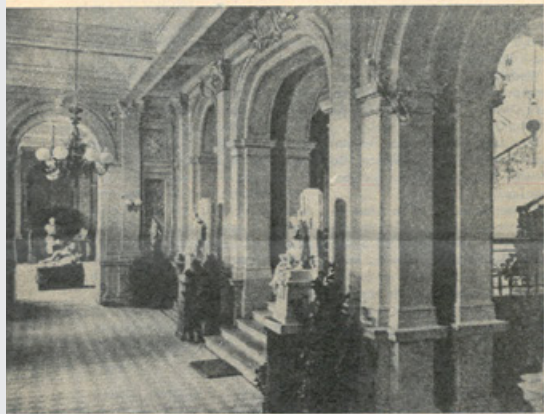
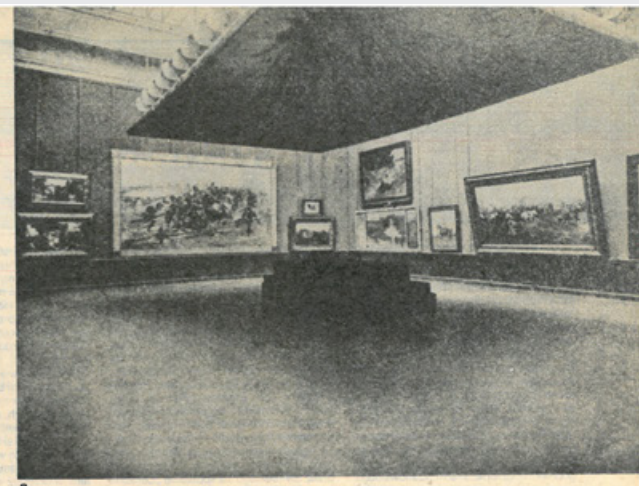
chem czasu, planuje się dojazd i dostęp do wszystkich sal i biblioteki dla osób niepełnosprawnych. I, oczywiście, wreszcie będzie rampa wyladowcza, więc dzieł sztuki nie będzie trzeba wносить frontowymi drzwiami i po schodach!

W sumie nowa część to 4,5 tys. m² o kubaturze 20 tys. m³, przy dotychczasowych: 3,8 tys. m² i 35 tys. m³. Wypada mieć nadzieję, że nowe skrzydło nie zostanie udostępnione w setną rocznicę otwarcia Zachęty, lecz wcześniej... Szczególnie, że „stary” gmach się sypie i wymaga poważnego remontu zewnętrznego (fronton!) i wewnętrznego. Zeszłoroczna naprawa świetlików i wymiana oszklenia to pierwszy krok.

(admb)



Ponad dziesięcioletni „urobek”...



ZACHĘTA

1. Gmach Towarzystwa Przyjaciół Zachęty Sztuk Pięknych w ostatnim stadium budowy w roku 1900
2. Początek lat dwudziestych, w głębi osiemnastowieczny kościół ewangelicko-angabsburski, zdjęcie z teki K. Wołyńskiego
3. Wystawa obrazów Wojciecha Kosaka i Józefa Brandta w Sali Kwadratowej, 1901 rok, repr. Maciej B. Brzozowski
4. Weztybul, stan z roku 1901, repr. Z. „Tygodnika Ilustrowanego”
5. Po kapitulacji Warszawy w roku 1939, na pierwszym planie pomnik Peczaka (ustawiony w roku 1926), fot. Anielabowadzi
6. Tymczasowy cmentarz ofiar nalołów niemieckich
7. Stan Zachęty po wyzwoleniu, pod typanonem niemiecki napis: „Haus der Deutschen Kultur”
8. Wracając zrabowane przez Niemców obrazy
9. Tradycje wystawiennicze TZBP przejęła Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, na zdjęciu ekspozycja z roku 1979 „Kultura Ludowa – Kultura Narodowa”
10. Zachęta w roku 1968, na skwerze planasze reklamujące wystawę „Sztuka książki”, fot. Teodor Hemańczyk

